Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech.
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399. TELEFONU Nr 1399.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 36. | **Kraków, 3 września 1910.** | **Rocznik IV.**

Kongres Międzynarodowy.

W Kopenhadze (Dania) zgromadziła się dnia 28 sierpnia b. r. Międzynarodówka socyalistów i organizacyi zawodowej na kongres. Jest on ósmym kongresem z rzędu.

Olbrzymi rozwój międzynarodowego proletaryatu, który we wszystkich krajach wkroczył w każdą dziedzinę życia społecznego i wywiera już dziś potężny swój wpływ na życie społeczne i gospodarcze, dokonał, że obrady naszych kongresów przekroczyły już dawno ramy, w których tylko mogły interesować sam proletaryat.

Decydujące sfery śledzą pilnie tok obrad naszych kongresów, bo z przerażeniem przypada im być świadkiem coraz ściślejszego braterstwa proletaryatu całego świata, który zagraża swoją żywotną siłą podstawom dzisiejszego niesprawiedliwego ustroju kapitalistycznego.

Tak jak kapitał i wyzysk nie zna granic narodów i plemion, tak też i klasa pracująca, chcąc wyzwolić się z jarzma niewoli kapitalizmu, nie może się zamknąć w ciasnym kole swej narodowości, lecz musi, złączona węzłem międzynarodowej solidarności i braterstwa, stać w walce z międzynarodowym kapitałem.

Dumą austryackiego zorganizowanego proletaryatu było, że idea międzynarodowej jedności właśnie w tem państwie różnych narodów niczem nie została zachwianą.

Robotnicy tych wszystkich narodowości stali zjednoczeni w jednolitych związkach centralnych, co dawało najpiękniejszy przykład na wszystkich zjazdach międzynarodowych.

Niestety, na tym kongresie nie można o reprezentacyi austryackiej tego powiedzieć.

Robak nacyonalistyczny, który toczy i niszczy żywotne siły tego państwa, wdarł się i do czeskich organizacyj zawodowych. Niektóre kierujące jednostki, jakby opętane szałem nacyonalistycznem, rozpoczęli niszczącą robotę tej wieloletniej ciężkiej pracy tysięcy towarzyszy nad zbudowaniem jednolitej międzynarodowej organizacyi zawodowej.

Przez utworzenie czeskich autonomicznych a właściwie narodowych związków, nadwyrężyli sprężystość i siłę związków centralnych w walce z kapitalizmem. Najgorzej wyjść mogą na tem czescy robotnicy, bo słabi, odosobnieni nie będą mogli nigdy stanąć do walki ze swoimi czeskimi kapitalistami i przedsiębiorcami, którzy tworzą jedną całość z międzynarodowym kapitałem i jego organizacyą.

Ci, którzy swem zacietrzewieniem szowinistycznem nie zawahali się rozbić i osłabić ruch zawodowy w Czechach i tem samem wyłamać się z pod uchwał międzynarodówki, będą musieli stanąć poza obrębem międzynarodowej socyalnej demokracyi, jeżeli nie zastosują się do stanowiska, jakie zajmie obradujący kongres.

Walkę bratobójczą, którą prowadzą czescy separatyści, z pewnością kongres ten nie usunie, lecz oczyści atmosferę w naszych szeregach organizacyi, a walka z przeciwnikiem otrzyma charakter ten sam, jak z innym przeciwnikiem politycznym i zawodowej organizacyi.

Z tej przyczyny dla nas zorganizowanych robotników w związkach centralnych ma ten kongres pierwszorzędne znaczenie.

Kongres ten ma oprócz tej sprawy bardzo obszerny i doniosły porządek dzienny, który łączy ściśle z ruchem zawodowym.

Rozwiązanie problematu, czy stowarzyszenia spożywcze mają współdziałać w takim stosunku z partyą socyalno-demokratyczną jak organizacye zawodowe, lub też mają być zupełnie neutralne, tj. nie mieć nic wspólnego z ruchem partyjnym.

Druga, jest to sprawa bezrobocia. Z rozwojem techniki, wielkiego przemysłu i kapitału łączy się nadprodukcya i kryzysy, które całe olbrzymie armie proletaryatu zmuszają być bez pracy. Jakkolwiek kongres tej strasznej pladze nie przeszkodzi, bo chcąc usunąć bezrobocie, należy usunąć kapitalizm, to jednak zadaniem kongresu jest zwrócić uwagę przez statystyczne zestawienia na coraz groźniejszy stan bezrobocia i domagać się, aby publiczne instytucye wspierały organizacye zawodowe w pomocy dla bezrobotnych.

Kongres ten zajmie się omówieniem, jakie postępy poczyniło w odnośnych państwach ustawodawstwo ochronne dla robotników, koalicyjne i ubezpieczeniowe.

Ta sprawa prawie w żadnem państwie nie posunęła się zbyt naprzód, więc zajęcie się kongresu może dać delegatom tak w tej sprawie, jak w sprawie bezrobocia sposobność, aby rozwinęli żywszą działalność dla osiągnięcia tych postulatów.

Oprócz tego kongres zajmie się wnioskiem szwedzkich towarzyszy, którzy proponują zaprowadzenie międzynarodowego funduszu solidarności, wnioskiem japońskich towarzyszy w sprawie immigracyi, wreszcie na porządku dziennym jest rozbrojenie. Rezolucya przeciw karze śmierci.

Kongres ten jest największy i obejmuje daleko więcej krajów, jak poprzednie kongresy.

* * *

Kongres obraduje w gmachu koncertowym Odd Fellow Palaet (Bredgade 28). Obrady toczą się w trzech językach: angielskim, francuskim i niemieckim.

Kopenhaga, stolica Danii, jest twierdzą socyalizmu. Jak wiadomo, socyaliści mają większość w Radzie miejskiej Kopenhagi i burmistrzem tego miasta jest socyalista, tow. Jensen.

Obrady kongresu poprzedziło w dniach 26

JÓZEF HUDEC.

Ubezpieczenie społeczne.

I.

Ustawy socyalno-polityczne w Austryi obowiązujące, obejmują tak mały zakres zadań społecznych, domagających się spełnienia, a i w tym zakresie którym się zajmują, tak są niedostateczne i wadliwe, że od samego początku wprowadzenia ich w życie, dały się słyszeć głosy teoretyków socyalno-politycznych i wołania praktyków, którym przypadło w udziale paragrafy tych ustaw wprowadzić w czyn, w zastosowanie — że ustawy te wymagają poprawy, uzupełnień, że wielu postanowień tych ustaw, ułożonych przy zielonym stoliku przez referentów ministeryalnych, wprost nie da się stosować w życiu, a co najmniej utrudnia spełnienie zadań, ustawą zamierzonych.

Ubezpieczenie dla chorych niedostateczne, instytucye kas chorych źle ufundowane, rozdrobnienie kas na rozmaite kategorye, organizacya wadliwa, orzecznictwo instancyi chwiejne i często niesprawiedliwe, zapomogi za nizkie i krótkotrwałe — stało się dobrodziejstwem dla ubezpieczonych tylko wskutek nadzwyczajnych wysiłków zarządów tych instytucyj, o ile wzięli je w ręce sami ubezpieczeni robotnicy. Liczne Zjazdy Kas chorych wykazywały wady tego ubezpieczenia i domagały się reformy nietylko tego ubezpieczenia, ale całokształtu ustaw ubezpieczeniowych, przez długie lata zupełnie nadaremnie.

Ubezpieczenie od wypadków, którego przeprowadzeniem zajmują się terytoryalne Zakłady, na które robotnicy ubezpieczeni nie mają niemal żadnego wpływu — zdołały w ciągu dwudziestoletniego swojego istnienia nietylko popaść w milionowe deficyty, ale zyskały szczerą nienawiść nietylko robotników, ale i pracodawców, którzy wprost wrogo odnoszą się do tego ubezpieczenia, które miało się stać dobrodziejstwem dla okaleczałych inwalidów pracy — a stało się dla nich klątwą.

Ubezpieczenia na starość, na wypadek stałej niezdolności do pracy, a nie będącej wynikiem wypadku, ubezpieczenia, względnie zaopatrzenia wdów i sierot po robotnikach niema dotąd zupełnie.

Pod wpływem żądań coraz silniejszych i liczniejszych organizacyj robotniczych, w miarę jak zorganizowana partya robotnicza socyalno-demokratyczna staje się poważnym czynnikiem w życiu społecznem i politycznem państw — sprawa ustaw socyalno-politycznych, ustaw ubezpieczeniowych w szczególności, staje się na porządku dziennym życia publicznego we wszystkich niemal państwach europejskich. Widzimy usiłowania rozwiązania problemu ubezpieczenia zarówno we Francyi, w Anglii, we Włoszech, w Belgii, Danii i innych państwach. W Niemczech przystąpiono do reformy i uzupełnienia ubezpieczenia, które dziś już znacznie wyprzedziło pod względem działów i jakości ubezpieczenia ustawodawstwo austryackie. Wobec tego prądu ogólnego musiała i Austrya zająć się reorganizacyą i rozszerzeniem swojego ubezpieczenia i od kilku lat czynią i u nas przygotowania do tego dzieła. Od znanego programu ubezpieczenia Koerberowskiego, który zajmował się reformą ubezpieczenia robotniczego, upłynęło już sporo czasu. W czasie tym uzyskały ludy Austryi demokratyczną reformę wyborczą, a z tą chwilą sprawę ubezpieczenia przyjęły do swoich programów wyborczych wszystkie partye polityczne, przyjęły ją do swojego programu rządy i weszła ona także do mowy tronowej, odczytanej przez cesarza przy otwarciu pierwszej sesyi parlamentu ludowego, wybranego przez powszechne wybory.

Program Koerberowski przemienił się na projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem, projekt przygotowany przez rząd bar. Becka, a przedłożony Izbie poselskiej przez rząd bar. Bienertha. Projekt ten objął oprócz ubezpieczenia robotników, także ubezpieczenie na starość dla wszystkich słabych ekonomicznie warstw, a więc drobnych przedsiębiorców przemysłowych i sa-

i 27 b. m. posiedzenie międzynarodowego biura socyalistycznego.

Przewodniczył tow. Anseele z Belgii. Polskie organizacye socyalistyczne wszystkich trzech zaborów reprezentował tow. poseł dr. Diamand.

Zgłoszono do biura 900 delegatów na kongres; między tymi 200 z Niemiec (100 od partyi, 100 od związków zawodowych) 350 z krajów skandynawskich, 116 z Austyi.

Przez kilka dni, poprzedzających otwarcie międzynarodowego kongresu socyalistycznego obradowały w Kopenhadze różne międzynarodowe kongresy zawodowe.

Przedewszystkiem międzynarodowy zjazd robotników transportowych: kolejarzy, marynarzy, robotników portowych i t. d.; nadto marynarze odbyli specyalną konferencyę, na której uchwalono wprowadzić dla zorganizowanych marynarzy jednolitą międzynarodową legitymacyę związkową. Austryacki związek robotników transportowych reprezentował tow. pos. Forstner, austryacką organizacyę kolejarzy tow. pos. Müller.

Odbył się dalej międzynarodowy zjazd murarzy, który uchwalił związek separatystów czeskich wykluczyć z międzynarodowego sekretaryatu murarzy.

W dniach 26 i 27 b. m. obradowała w Kopenhadze międzynarodowa konferencya kobiet. Przewodniczyły towarzyszki Zetkin (Niemcy) i Mac (Dania), sekretarkami były towarzyszki Popp (Austrya) i Montefiore (Anglia). W obradach wzięły udział delegatki 16 narodowości. Organizacyę kobiet P. P. S. D. reprezentowała tow. dr Salomea Perlmutter ze Lwowa. Uchwalono rezolucye w sprawie agitacyi za prawem wyborczem dla kobiet, za ochroną położnic i dzieci, za ubezpieczeniem wdów i sierot robotniczych i t. d. Międzynarodową sekretarką wybrano ponownie tow. Zetkinową.

W niedzielę 28 sierpnia został otwarty międzynarodowy zjazd socyalistyczny, na który przybyło około 900 delegatów i 700 reprezentantów prasy, oraz liczni goście. Poseł do duńskiego folkethingu (parlamentu) tow. Bang powitał delegatów w imieniu duńskiej socyalnej demokracyi; w przemowie swojej wspomniał o węzłach, łączących socyalną demokracyę wszystkich krajów, oraz podniósł solidarność, która jest największą siłą socyalnej demokracyi; dalej wyraził nadzieję, że otwarty obecnie zjazd tworzyć będzie krok naprzód ku celom socyalizmu.

Przystąpiono do obrad merytorycznych. Prezes duńskiej socyalnej demokracyi, poseł do folkethingu, tow. Stauning, przedstawił krótki pogląd na obecne stanowisko i stosunki w socyalnej demokracyi w Danii.

Przewodniczący międzynarodowego biura socyalno-demokratycznego, tow. poseł Vandervelde z Belgii, zaproponował, aby prezydentami kongresu wybrano tow. Klausena z Danii, Brantinga z Szwecyi i Jeppesena z Norwegii. Wyboru tego dokonano przez aklamacyę. Na tem posiedzenie zamknięto.

CZEGO CHCEMY.

Chleba jest wszędzie pod dostatkiem, tylko że jest nierówno rozdany. Jedni mają go za dużo, inni nie mają czem głodu zaspokoić. Miliony ludu roboczego, który buduje wspaniałe pałace, tka najpiękniejsze tkaniny, jedwabie, najcieńsze płótno i batysty, szyje bajeczne suknie i ubrania, wypieka ciasto i chleby, te miliony ludu roboczego prowadzą ciężkie życie, pełne trosk i udręczeń, nie mają często gdzie głowy złożyć, co do ust włożyć, czem przyoblec swego ciała. Pobożni oszuści twierdzą, że taka jest wola boża, żeby jedni mieli wszystkiego aż do zbytku, inni żeby nie zaznali w życiu ani na chwilę uczucia beztroski. Ale to nieprawda. Nie chcemy takiej jałmużny i ochłapów, rzucanych klasie robotniczej z pańskich stołów. Chcemy równości i sprawiedliwości. Chcemy wprowadzić w życie to, czego uczy nas socyalizm. Kto pracuje, nie powinien ani na chwilę zaznać głodu, ani zimna. Dzieci człowieka, który ciężko pracuje, nie powinny wychowywać się na ulicy, nie powinny być żebraczemi dziećmi. Dzieci robotnicze głodne i źle ubrane, nie mogą w szkole robić takich postępów, jak dzieci ludzi pasożytów, którzy żyją z cudzej pracy i sami niczem nie przyczyniają się do wytwarzania bogactw. Dzieci matek, które cały dzień oddają się pracy zarobkowej, są jakby sierotami, bo kobieta, kiedy wróci do domu zmęczona, często chora, nie może dla dziecka mieć tej czułości, tego serca, które dla wychowania dziecka jest koniecznie potrzebne. Dlaczego taki los mają mieć dzieci ojców i matek, którzy dzień po dniu ciężko pracują? Dlaczego mają ci ojcowie i te matki wytwarzać bogactwa dla panów, a wytworców-robotników otacza noc niewoli i wyzysku?

Tak jest dzisiaj. Chcemy jednak zmienić obecny porządek i zaprowadzić „nowy ład".

Wszyscy ci wyzyskiwani, upokarzani, uginający się pod ciężarem pracy, niechaj przyjdą do nas, z nami niechaj walczą o lepsze życie na ziemi. Od nas samych tylko zależy, jak długo obecny porządek ma moc i siłę obowiązującą. Wielu już zrozumiało znaczenie naszej walki, cel, który nam przyświeca, i wierzą w pewność zwycięstwa. Liczba jednakże ciemnych jest daleko większa. Największym naszym wrogiem jest właśnie nieświadomość. Pokonać tę przeszkodę, a przyszłość jest naszą. Nauka o socyalizmie musi dotrzeć do mieszkań robotniczych, czy to na wsi, czy w mieście. Wątpiącym dodać otuchy, zniechęconych zapalić, obojętnych poruszyć, oto nasze zadanie. Wszyscy muszą stanąć w szeregach, aby przez socyalizm sprowadzić uwolnienie klasy wyzyskiwanej. W socyalizmie musimy widzieć wybawiciela nas wszystkich z nędzy, niewoli i upokorzenia, w którem robotnicy żyć obecnie muszą.

Opowiadają, że socyaliści nie mają religii Głupcy! Socyalizm, to wiara w sprawiedliwość, w braterstwo, w miłość i równość. Nie obiecujemy naszym wyznawcom nagrody po śmierci, ale powiadamy im: za owoce ciężkiej pracy należy się każdemu nagroda już na ziemi. Tutaj niechaj każdy znajdzie zbawienie z biedy i nędzy, niechaj każdy może być człowiekiem. Szczególnie kobiety robotnicze, męczeńskie wasze życie, nie wiecie, co to radość i wiosna życia, w upodleniu i poniewierce przechodzą wam lata całe. Do was się odzywamy, zerwijcie pęta, zbierzcie moc swoją, walczcie w naszych szeregach o wolność dla siebie i dzieci, dla przyszłości. Nie bądźcie biernem narzędziem w rękach wrogów i oszustów, którzy w imię Boga i ojczyzny tysiącom tysięcy ludu roboczego pozwalają ginąć z głodu i zimna. Serce ich nieczułe na waszą niedolę, ich bogiem to złoto, dla własnych zbytków zmuszają szeregi robotnicze do ciężkiej pracy, a robotnik, ani robotnica owoców tej pracy nie spożywają. Zaledwie okruchy tego daje się rzeszom ludowym, żeby z głodu nie pomarły i dalej pracowały. Młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, dziewczęta i młodzieńcy, wszyscy w wielkiem dziele wyzwolenia powinni być czynni. Przez socyalizm do wolności i szczęścia dla wszystkich.

Praca.

Nieraz słyszy się zdanie, że ciężka praca jest klątwą. Delikatna pani o białych rączkach boi się zbliżyć do kowala, szewca albo parobka, zasmolonego przy pracy. Myśli ona, że człowiek, co ma czarną spracowaną rękę, jest grubianin złośliwy, i gdyby jej syn miał zostać szewcem lub parobkiem, umarłaby z rozpaczy. Nawet biedny człowiek chciałby, żeby jego syn został lekarzem, księdzem, adwokatem lub urzędnikiem, żeby tylko ciężko nie pracował. Dawniej szlachcicowi nie wolno było trudnić się pracą w rzemiośle i handlu, boby nim poprostu pogardzano i ręki by mu nie podano. Widać z tego, że praca, zwłaszcza praca ręczna była zawsze upośledzoną. A tymczasem wszystko z tej pracy żyje, wszystko na niej rośnie i bez niej zginelibyśmy z głodu i zimna. Ręce czarne i zapracowane wybudowały wszystkie pałace na świecie, poprowadziły koleje żelazne, postawiły wielkie miasta, porobiły maszyny. One to odziewają, karmią, upiększają ludzi, one trzymają cały świat ludzki przy życiu. I coraz więcej uczą się ludzie szanować pracę i coraz więcej praca będzie znaczyła na świecie. A skoro tak jest, to ci wszyscy ludzie pracujący, ci wszyscy robotnicy, rzemieślnicy będą mieli większe znaczenie i większe prawa, niż próżniacy, choćby i posiadali miliony.

Gdyby ludzie pracy mogli rozporządzać środkami do pracy, wtedy nie byłoby more brylantów i zbytków, ale nie byłoby głodnych, biednych i ciemnych. Przy pomocy maszyn parowych, wodnych, elektrycznych możnaby już dzisiaj tyle wytworzyć zboża, ubrań, domów i t. d., że dla wszystkich by starczyło poddostatkiem i jeszczeby ogromne zapasy można porobić. Mieliby i urzędnicy, i nauczyciele, i księża, i lekarze, i inżynierowie i wszyscy ludzie pracy wszystko to, co im do porządnego życia potrzeba; ludzie nie walczyliby jak dzikie zwierzęta o kawałek chleba, ale troszczy-

moistnych właścicieli drobnych gospodarstw rolnych. Ubezpieczenie, obejmujące dziś około 3 milionów robotników, obejmować ma w przyszłości 10 milionów osób, z których około 6 milionów ubezpieczonych ma być na wypadek choroby, około 5 milionów ubezpieczonych ma być od nieszczęśliwych wypadków i na wypadek inwalidostwa, tj. stałej niezdolności do pracy, a wszystkich 10 milionów ma korzystać z ubezpieczenia na starość.

Rozszerzenie ubezpieczenia nastąpić ma tedy w myśl projektu rządowego nietylko co do rodzajów ubezpieczenia, ale także i pod względem ilości ubezpieczonych i objąć ma także i te warstwy społeczne, które dotąd żadnego ubezpieczenia nie mają. Zasadą ubezpieczenia ma być ubezpieczenie przymusowe.

Projekt ustawy, wniesiony przez rząd do parlamentu, zawiera wiele wad i nie odpowiada pod wielu względami życzeniom ubezpieczonych dziś i tych, którzy do niego mają być wciągnięci. Przy tworzeniu tego projektu miarodajnemi były wpływy rządzących partyj, wniesiono do niego moment polityczny, który dla samego projektu z pewnością nie jest pożądany, ale na wszelki wypadek stanowi on postęp w porównaniu z tem, co istnieje dziś i dlatego zajmują się z nim bardzo żywo także i ci, którym przedewszystkiem na ubezpieczeniu ogólnem zależy, posłowie socyalno-demokratyczni.

Tej ostatniej okoliczności zawdzięczać należy, że mimo niezliczonych trudności, wypływających z ogólnego położenia politycznego w Austryi, prace komisyjne nad projektem rządowym postępują i że komisya specyalna, która uzyskała permanencyę dla swoich prac, ukończyła prawie obrady nad częścią ogólną projektu i nad działem ubezpieczenia na wypadek choroby, a subkomitet rozpoczął prace nad działem ubezpieczenia od wypadków.

Gdy sprawozdania dzienników z obrad komisyi nie dawały dokładnego obrazu z wyniku obrad i gdy ogół czytelników nie może sobie z tych sprawozdań zdać jasno sprawy z tego, jak sprawa ubezpieczenia się ukształtuje, mamy zamiar w szeregu artykułów przedstawić dzisiejszy stan sprawy ubezpieczenia — bo nie ulega wątpliwości, że ustawa o ubezpieczeniu społecznem będzie przez parlament uchwalona tak, jak ją opracowała i opracuje komisya, która w swoim składzie ma reprezentantów wszystkich stronnictw parlamentarnych.

Nadmienić jeszcze musimy, że wedle zdania komisyi, projekt — jeśli nie zajdą nadzwyczajne przeszkody — opracowany przez nią będzie w całości jeszcze w bierzącym roku, a w wiosennej sesyi parlamentu stanąć będzie mógł już na porządku dziennym pełnej Izby posłów.

liby się o piękno, o cnotę i o wykształcenie swoje i swoich dzieci. Potęga pracy bowiem wzrosła dzisiaj ogromnie, uczeni obliczyli, że gdyby rozumnie urządzono świat w ten sposób, że cały naród, by gospodarkę wspólnie obmyślanę prowadził przy wspólnej własności fabryk, warsztatów i gruntów, toby każdy potrzebował tylko kilka godzin na dobę pracować i miałby spokojną zabezpieczoną starość. Tylko próżniakom byłoby wtedy źle na świecie!

Jedna jest jeszcze straszna wada dzisiejszego nieporządku społecznego, która jak ciężka choroba toczy ludność pracującą. Oto brak pracy, czyli przymusowe bezrobocie. W każdem rzemiośle są czasy, w których jest roboty za dużo, a potem znów miesiące całe, w których niema o co ręki zaczepić. Tysiące ludzi chodzi z kąta w kąt bez zajęcia; żebrać nie wolno, kraść jest rzeczą niemoralną, a jeść potrzeba. Ci to ludzie godzą się do jakiejkolwiek pracy za byle co; obniżają zarobek drugim, a przecież i sobie niewiele pomogą. Jest to poprostu szaleństwem, żeby tłumy ludu trzymać w przymusowem bezrobociu, a przecież to szaleństwo widzimy codziennie przed naszemi oczyma. I nic na to nie pomoże, jak tylko rozumna społeczna gospodarka.

Kto rujnuje rodzinę a kto oświeca lud?

Krzyczą na socyalistów, że chcą mieć po pięć żon i że familię rujnują. To jest potwarz. To raczej dzisiaj familia jest zrujnowana. Ojciec w robocie od rana do nocy przez cały tydzień, matka także poza domem musi zarabiać, a dzieci rosną jak dzikie. Nauka, nazywająca się statystyką, obliczyła, że dzieci ubogich rodziców przed 5-tym rokiem życia umierają w daleko większej liczbie, niż dzieci bogatych. Co chwila czytamy w gazetach, że wieśniaczka poszła do roboty — a tymczasem dzieci spaliły się razem z chałupą. Wskutek braku domowego wychowania, dzieci wpadają na różne bezdroża, uczą się kraść, pić wódkę, kłamać i oszukiwać. Na tej drodze dostają się też w młodym wieku do kryminału, gdzie dopiero stają się zbrodniarzami. Czy to wszystko świadczy o tem, że dzisiaj jest rodzina rozumnie urządzona? Czy znękany biedą robotnik — chmurny i opryskliwy dla żony i dzieci — może być dobrym ojcem? Czy robotnica, mająca do wyżywienia kilkoro dzieci, mieszkająca w jednej brudnej izdebce, zapracowana od świtu do nocy, ma czas i zdolność do wychowania swych dzieci? Tak jest u ludzi biednych. A u ludzi bogatszych ileż to razy się zdarzy, że mężczyzna, który już przehulał najlepsze siły życia — żeni się dla majątku z kobietą, której prawie nie zna i nie kocha. I u bogatych ludzi nie jest dziś rodzina rozumną i szlachetną, a będzie nią dopiero wtedy, kiedy zniknie ta straszna troska o byt, która dziś przygniata miliony ludzi biednych, kiedy mężczyzna i kobieta będą się pobierali tylko z miłości i będą mieli dość wolnego czasu, aby go poświęcić wychowaniu dzieci.

Zarzucają dalej socyalistom, że szerzą pośród ubogich, spokojnych ludzi niezadowolenie i podburzają przeciw panom i kapitalistom. Ale na to musimy odpowiedzieć, że taki zarzut robią każdemu człowiekowi, który chce coś nowego i lepszego na świecie stworzyć. Przecież i Jezus Chrystus, który przyniósł nową naukę, był ścigany przez rząd i faryzeuszów jako nowator i buntownik. Kapłani zarzucali mu, że zbiera koło siebie ludzi biednych, rybaków, pogan i że naucza przeciwko zakonowi.

Jeżeli los ludzi biednych jest niesprawiedliwy, to w takim razie obowiązkiem uczciwego człowieka powiedzieć to i choćby nawet robotnik w swojej ciemnocie sądził, że ta niesprawiedliwość nie da się zmienić, to jednak trzeba mu oczy roztworzyć i pokazać, czy jest jaka droga ratunku — jeżeli nie dla niego, to dla jego dzieci. Gdyby ludzie zawsze byli zadowoleni, nie odkrytoby nowych światów, nie porobionoby wynalazków, nie polepszonoby świata. Chodzi więc tylko o to: czy niezadowolenie robotnika z jego losu jest słuszne, czy nie, a kto mu prawdę mówi, ten go nie buntuje, ale oświeca!

Przegląd społeczny.

Przyłączenie stowarzyszenia odlewaczy do Związku Metalowców. Ciężkie walki jakie czekają cały zawód metalowy, zmuszają wszystkie gałęzie naszego zawodu do połączenia się w jedną całość, aby odeprzeć zakusy potężnych związków przemysłowców, oraz, aby robotnicy mogli skutecznie walczyć o swój byt. Trzy lata temu przeciw organizacyi odlewaczy, fabrykanci wiedeńscy wystąpili z całą siłą, i przez wytrzymanie w strejku, który trwał przez 8 tygodni, chcieli rozbić siłę tej organizacyi, a kiedy im się to nie udało, zawarli umowę. W ostatnich tygodniach lipca b. r. sami fabrykanci w y p o w i e d z i e l i u m o w ę, s t a w i a j ą c przytym nowe warunki robotnikom, które dzisiejsze warunki płacy i pracy pogarszają. Że odlewacze na to nie pozwolą, to jest już dziś pewnem, dlatego też zanosi się znowu na bardzo ciężką walkę.

Odlewacze zrozumieli, że nie jest już możliwem być oderwanym od potężnego Związku metalowców, i że tylko oparci o tak silny związek jak metalowców, mogą oni oprzeć się naciskowi fabrykantów. Nie ulega żadnej wątpliwości, że na tem zależeć musi całej zorganizowanej masie metalowców, aby spotęgować swą organizacyę, dlatego wiadomość, że odlewacze austryaccy powzięli to silne postanowienie przyłączenia się do związku, każdego metalowca musi napawać radością.

Obecnie komunikuje „Metallarbeiter“, że wspólna komisya z ramienia związku metalowców i stowarzyszenia odlewaczy, wypracowała postanowienia, na których przyłączenie ma nastąpić.

Stowarzyszenie odlewaczy odbędzie 8 grudnia b. r. zjazd, któremu zostaną przedłożone odpowiednie wnioski co do rozwiązania stowarzyszenia tak, że z nowym rokiem o kilka tysięcy odlewaczy związek metalowców się powiększy.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (S t r e j k w f a b r y c e Z i e l e n i e w s k i e g o). W strejku tym w ostatnich dniach o tyle nastąpiła zmiana, że w obecności nadinspektora przemysłowego, p. K r e m e r a, toczą się pertraktacye z p. Z i e l e n i e w s k i m. Z ramienia organizacyi metalowców bierze udział komisya cennikowa oraz sekretarz tow. T o p i n e k.

O ile dobre chęci p. Z i e l e n i e w s k i e g o nie opuszczą, natenczas jest nadzieja, że strejk ten, ku ogólnemu zadowoleniu, zakończy się jeszcze w tym tygodniu.

Aż do ukończenia strejku niech żaden z metalowców nie przyjmuje pracy u L. Zieleniewskiego w Krakowie.

Kraków. (Z f a b r y k i P e t e r s e i m a). W fabryce tej jest zbyt wiele krzywd i niedomagań, lecz najdziwniejszym że jest tam taki dobór robotników, jak w żadnej innej firmie. Potulni, skromni i zadowoleni, że u pana Peterseima pracować mogą i choćby tam p. majster kołki ciosał na głowie i za darmo kazał robić, to, kto wie, czyby się znalazł jeden odważny i przeciw temu zaprotestował. Żaden fabrykant tego szczęścia nie ma. Wprawdzie robotnicy w tej fabryce nie robią jeszcze za darmo, lecz dużo do tego nie brakuje, a jeżeli się zdarzy, że robotnik we dwójkę z drugim zarobi w akordzie 38 koron, przyczem muszą pracować jak woły robocze, to pan fabrykant goni po fabryce, jakby głowę stracił, krzycząc, że woli fabrykę spalić, a tyle nie zapłaci. Ale robotnicy tak są do tej fabryki przywiązani, że gdyby nawet pan Peterseim tę groźbę w czyn obrócił, napewno postawiliby mu nową, aby tylko panu Peterseimowi nie stała się krzywda, bo o s w o j ą k r z y w d ę i m w c a l e n i e c h o d z i.

Czasem tylko znajdzie się jakaś rogata dusza, która nie chce się dać p. Peterseimowi ze skóry złupić, ale też musi zaraz ten przybytek świętego spokoju i skromności opuścić. To też, jak przez bramę Floryańską przechodzą różni robotnicy, którzy zabłądzili tam szukając pracy, bo gdy się dowiedzą tylko, ile tam można zarobić, jaka tam płaca, każdy ucieka i przychodzi do naszej redakcyi z ciekawości się przekonać, czy jest to prawdą, że w tej fabryce jest tak nizka płaca, albowiem wielu jest zdania, że p. Peterseim z szukającego pracy robotnika sobie zakpił. Dopiero gdy się dowie, że jeszcze mu za dużą płacę ofiarował, że tam pracują robotnicy za daleko marniejszą płacę, wtenczas robi się mu lżej na sumieniu, jednak nie może mu się to w głowie pomieścić, że w Krakowie na coś podobnego robotnicy mogą sobie pozwolić. Niejeden chciałby choć raz w życiu takiego robotnika zobaczyć, lecz niestety, jest to z wielkiemi trudnościami połączone, bo gdy organizacya Metalowców dla wygody robotników zwoła nawet w blizkości zgromadzenie, to tylko zwykle garstka robotników Peterseima się zjawia, reszta choć droga koło lokalu zgromadzenia do domu prowadzi, to nieczyste sumienie nakazuje im uciec przez parkany, nadrobić drogi choćby na pół godziny, aby tylko słowa prawdy o swym własnym losie nie usłyszeć, no i aby go dyabeł nie skusił do wpisania się do Związku metalowców. Mogą sobie tam należeć od Zieleniewskiego, Jarrego, Sulikowskiego i innych, kiedy im źle, ale nam jest u p. Peterseima dobrze, jeszcze z głodu nie giniemy, ani nasze dzieci, poco nam organizacya.

W ostatnich dniach dowiadujemy się o bardzo nie pochlebnem postępowaniu robotników tej fabryki.

B y ł b y c z a s, a b y z m i e n i ł y s i ę s t o s u n k i n a l e p s z e, b o a ż w s t y d.

Lwów. Jak rozumieją nasi rycerze przemysł krajowy, świadczy o tem fakt, który został dokonany w fabryce księcia Lubomirskiego we Lwowie.

Przed kilku miesiącami narobiono krzyku, że brakuje zamówień i że fabryka stoi przed zupełną ruiną z powodu wysokich zarobków robotników.

Okazało się jednakże, iż powodem tego krzyku o braku zamówień i wysokich płacach robotniczych była niedołężna gospodarka dyrektora Hoffmanna i tą właśnie gospodarką fabryka została do ruiny doprowadzona.

Sprowadzono więc Jowisza, który wybrał plan celem ratowania, a raczej czyszczenia fabryki z tego błota — redukowania cen akordowych. Na takie sposoby zdobędzie się lada łyczek majsterek, nie potrzeba być sprowadzanym aż z Królestwa Polskiego.

Zamiar wprowadzenia w życie redukcyi płac wprowadziło w niemały kłopot pana sprowadzonego dyrektora, gdyż usłyszał od majstrów, że robotnicy nie tak łatwo pozwolą sobie ceny akordowe zredukować, lecz będą energicznie protestować. A więc w mózgownicy sprowadzonego pana powstała nowa myśl: starszych i zdolniejszych robotników wydalić, a ta reszta się zgodzi.

Sprowadzony pan sądu dokonał, zdolnych robotników wyrzucił, a ceny akordowe zredukował. I to się ma zwać popieraniem przemysłu krajowego. Dobrze ukwalifikowane siły — prawdziwie ukwalifikowani zawodowcy wyjechali za granicę i tam szukają kawałka chleba, bo w kraju z powodu łajdackiej gospodarki, prowadzonej przez rozmaitych głupich łyków, znających się tyle na zawodzie, co ślepy na kolorach pracować nie mogą.

A później gardłuje się, że prusacy zalewają cały kraj swoimi towarami, lecz jak to pogodzić z faktami, jeżeli tych dobrych robotników wypędza się z kraju i jest się dla nich macochą.

Zdaje nam się, że ten sprowadzony pan także niedługo będzie gospodarował, gdyż jemu

co innego w głowie, a nie prowadzenie fabryki. Od czasu jego przybycia bardzo często widzi się na podwórzu fabrycznem boginie z koloseum, które z wesołem uśmiechnięciem i kokieteryjnem spojrzeniem zapytują go: wo warst du gestern? Zdaje się, iż ten pan popiera przemysł krajowy, ale z innej beczki!

Majster z odlewarni ma teraz naprawdę krasne živo biti. Popijochy, żarłówki i kuban bez liku. Głowa jego jest ciężką od poniedziałku aż do soboty, to też auszusy wali jakby miał w akordzie zamówione.

Pan Szewczyk do roboty przyjmuje robotnika wóczas, jeżeli są pewne kubany. Biedni terminatorzy zamiast się coś nauczyć, to muszą chodzić na pocztę po beczki z kubanami i aż się pocą, dźwigając z poczty paczki z węgorzami, piskorzami, agrestami i innemi kubami, bo pan Szewczyk niczem nie pogardzi.

Tak wygląda ten nasz biedny przemysł krajowy, duszony przez rozmaitych kubaniaczy i koloseowców.

Frysztat. (Stosunki w stalowni.) Dopóki tutejsza stalownia stała poza kartelem, to i stosunki pracy i płacy były także dosyć znośne. Lecz żelazożercy z kartelu żelaznego, widząc, że tak dalej iść nie może, postanowili to towarzystwo akcyjne gwałtem zmusić do wstąpienia do kartelu. Frysztacka fabryka, nie będąc skrępowana umową cen za wyrobiony materyał, sprzedawała go taniej. To się im nie podobało. Postarali się o jak największe trudności w otrzymywaniu surowca dla frysztackiej huty; sprzedając gdzieindziej po lichwiarskich cenach żelazo, w obwodzie handlowym Frysztatu sprzedawali je taniej o 1 koronę. Używając takich sztuczek, potężni magnaci z kartelu żelaznego zmusili tutejszą stalownię do wstąpienia do kartelu.

Ponieważ szajka z kartelu żelaznego ma na celu nietylko okradanie konsumentów, lecz także i największe tyranizowanie robotników, pozbawienie ich własnej siły i woli, uczynienie z nich prostych maszyn roboczych, jak to widzimy w Witkowicach, Pilznie, Donowicach, ostatnimi czasy w Trzyńcu i Boguminie, więc też i u nas stosunki pracy i płacy uległy zmianie na gorsze. Dziś walcownia stała się wprost istną mordownią dla robotników. Wszyscy naganiacze i majstrowie napędzają w brutalny sposób robotników do pracy. Partya nocna przy walcach pragnie w wyrabianej ilości prześcignąć dzienną — i odwrotnie, tak, że jedni drugich napędzają. Dosyć powiedzieć, że mając w umowie wyrobić trzy wagony żelaza dziennie, dosyć często się trafia, iż zrobią siedem...

Z tego też powodu wypadki nieszczęśliwe i choroby między robotnikami mnożą się w zastraszający sposób. Lepsi pracownicy opuszczają hutę, ponieważ czem więcej robią, tem mniejsze dostają wypłaty. Na dziennej i nocnej zmianie napędza się nieustannie robotników w nieznośny sposób do pracy, niema czasu nawet taki zgrzany robotnik należycie zjeść obiadu. Musi cały mokry, okryty kurzem, w gorącu drzyć przy walcach od godziny 6 rano do 6 wieczór, ledwie z kilkunastuminutową przerwą na zjedzenie obiadu, który zlanemu potem i zziajanemu robotnikowi w gorącu w hucie smakować nie może. Młodsi pomocnicy przy walcach się uskarżają, że nie mają ani czasu wody się napić, nieraz nawet załatwić swej naturalnej potrzeby, ponieważ walce pędzą, a naganiacze wołają nieustannie: „Vorwärts! Vorwärts!“

Lecz nie można wyrozumieć u większej części robotników, na co taka straszna praca ponad siły? Przecież widać, że pomimo że teraz się o wiele więcej żelaza wyrobi, niż dawniej, jednak wypłaty są co raz to mniejsze. Do czego to dąży? Maximum produkcyi wyznaczonej przez kartel dla huty frysztackiej, wynosi 1400 wagonów żelaza rocznie. Przez to napędzanie chce zarząd huty to osiągnąć, żeby pracować tylko na jedną zmianę a połowę robotników rozpuścić. To jest tak jasne. Hucie nie wolno więcej zrobić niż 1400 wagonów żelaza pod groźbą wysokich kar pieniężnych, a napędza się do pracy nieustannie, pomimo że pracuje się tylko na 4 zmiany w tygodniu, ale przez te 4 zmiany bez wytchnienia, tak, że już trzy czwarte przeznaczonej ilości do wyprodukowania są gotowe.

Czy robotnicy na takie rzeczy mogą spokojnie patrzeć? Czy im to będzie obojętnem, gdy pewnego dnia ogłosi zarząd, że połowę robotników rozpuszcza, a pracuje na jedną zmianę, napędzając pozostałych jeszcze bardziej do pracy — redukując jeszcze bardziej płace, mając do dyspozycyi rezerwową armię bezrobotnych? Do tego dopuścić nie możemy. Źle jest, ale trzeba się bronić. Łączmy się w naszej organizacyi metalowców, która broni naszych interesów a nie padniemy w walce. Nie chcemy witkowickich stosunków.

Przegląd techniczny.

Drzwiczki paleniskowe przy kotłach rurowych. Podług przepisów kotłowych we Francyi, drzwiczki paleniskowe przy kotłach rurowych powinny być urządzone w ten sposób, aby, w razie pęknięcia którejkolwiek rury, wydobywająca się para ciśnieniem swojem mogła je zamknąć.

Drzwiczki takie otwierają się do wewnątrz i zawieszone są zwykle na osi poziomej. Odpowiednia przeciwwaga utrzymuje drzwiczki w położeniu dowolnem, t. j. otwarte, półotwarte i t. d. W razie pęknięcia którejkolwiek rury, powstające skutkiem tego ciśnienie pod kotłem momentalnie zamyka drzwiczki.

Oprócz tego przepisy francuskie domagają się, aby w obmurowaniu kotła była urządzona t. zw. klapa bezpieczeństwa, któraby, w razie eksplozyi, bezpośrednio łączyła przestrzeń podkotłową z kominem.

Przepisy powyższe mają na celu zabezpieczenie palaczy od wypadków nieszczęśliwych. W Niemczech przepisy te nie są jeszcze obowiązujące, lecz większość techników-specyalistów wyraziła się za wprowadzeniem takowych.

Wytwórczość rudy żelaznej w Królestwie Polskiem w r. 1909 wynosiła ogółem rub. 7,558.573, to znaczy, że mniejsza była od wytwórczości w r. 1908 o 32·5 proc. W poszczególnych zakładach wyprodukowano: w częstochowskiem Towarzystwie górniczem 3,142.521 pud., w Towarzystwie „B. Hantke“ 2,275.670 pud., u Konstantego hr. Platera 770.081 pud., u generała Riesenkampfa 612.806 pud., u Juliusza hr. Tarnowskiego 401.787 pud., u Walentego Zissa 226.832 pud., u Waltera Haukego 79.915 pud., w Towarzystwie ostrowieckiem 38.250 pud., w Towarzystwie bodzechowskiem 11.111 pud.

Żelazna szopa balonowa, mająca pomieście dwa balony systemu Zeppelina, została niedawno ukończona w Friedrichshafen. Wymiary jej są następujące: długość 184 *m*, szerokość 47 *m* i wysokość 27 *m*.

Dwuprzegubowe wiązary rozstawiono na odległości 8 *m* jeden od drugiego. Ściany tworzą wiązania żelazne, wypełnione cegłą na pół grubości; prócz tego w odległości 6 *cm* od pierwszej stoją drugie ścianki izolacyjne na $^1/_4$ grubości.

Dach wykonano z żelazo-betonu i pokryto białym ruberoidem. Wzdłuż szczytu budynku biegnie latarnia wentylacyjna. Otwory okienne (górne oraz boczne) stanowią 40% powierzchni podłogi. Drzwi przesuwane są mechanicznie przez motory elektryczne o mocy 5—6 k. p. Koszt budowy całego budynku wyniósł 600.000 marek.

Próby stosowania torfu na kolejach szwedzkich znajdują się obecnie w stadyum pilnych studyów. Rozmaite dotychczasowe typy parowozów, jak wykazują próby, dokonane latem roku ubiegłego na linii Elmhult-Alfresta, nie nadają się bez pewnych zmian do nowego materyału opałowego, po zebraniu więc odpowiednich danych doświadczalnych, ogólny zarząd kolei szwedzkich zamierzał wypracować typ odpowiedniego parowozu, jaki spodziewano się rozpowszechnić już z końcem roku ubiegłego.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: firma **Müller** c. k. nadworny stolarz, V. Einsidlerplatz 5; **Hradek** obok Rokitzan (firma **Hudlitzky i Folta,** walcownia); **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Wels** firma **Weigi; Berno Morawskie** (firma **Schöhnhof i Schmiedl,** fabryka metalurgiczna).

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Ślusarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny,** XIII. Linzerstrasse).

Tokarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny,** fabryka automobilów „Continental“, XIII. Linzerstrasse 176-178).

Pilnikarze: Wiedeń (wszystkie firmy).

Odlewacze i formierzy: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Gorlice (Wegner); Komotau, Rumburg Przybram, Brüx** (firma Br. **Ungerman); Dornbirn** w Przedarulanii (firma **Rüsch i Gahnal).**

Złotnicy i jubilerzy: Wiedeń (wszystkie firmy).

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Praga (firma **Lokesch i Syn,** guziki biżuteryjne).

Zegarmistrze: St. Gotthardt (Węgry).

Robotnicy Dokowi przy okrętach: Niemcy.

Baczność, Jubilerzy i złotnicy!

Podajemy wszystkim kolegom do wiadomomości, że umowa cennikowa, która zawarta została w roku 1907 z wiedeńską korporacyą złotników, kończy swoją moc 30 września 1910 z powodu, że została przez nasz Związek, imieniem złotników i jubilerów wypowiedziana z żądaniem rozmaitych ulepszeń poszczególnych punktów starego cennika.

Ponieważ nie jest wykluczonem, że przyjdzie do poważniejszego konfliktu, przeto uprasza się, aby żaden złotnik i jubiler do Wiednia teraz do roboty nie przyjeżdżał.

KOMUNIKATY.

GRUPY MIEJSCOWE.

Baczność, Metalowcy w Borku Fałęckim!

Dyżury w Borku Fałęckim odbywać się będą w każdy piątek i sobotę w Czytelni Robotniczej od godz. 6 do 7 wieczór. Dyżurować będzie tow. Jan Piasecki i inni członkowie.

Członków, zaległych z wkładkami, uprasza się, aby z takowemi zgłaszali się do dyżurnego.

Zarząd grupy Metalowców w Podgórzu.

GRUPA ROBOTN. METALURGICZNYCH W PODGÓRZU

urządza w sobotę 10 września br.

w sali „Domu robotniczego“, plac Serkowskiego 11

Uroczystość 5-cio letniej rocznicy założenia grupy miejscowej Związku metalowców, na którą Sz. towarzyszów wraz z rodziną zapraszamy.

PROGRAM:

CZĘŚĆ I. Powitanie, (odśp. Chór robotniczy), Zagajenie i przemówienia delegatów, Pieśń pracy (odśp. Chór robotniczy). Deklamacya.

CZĘŚĆ II. Przedstawienie amatorskie (scena robotnicza). Z pieśnią (odśp. Chór robotniczy). Monolog.

Zabawa taneczna urozmaicona humorystycznemi produkcyami Chóru robotniczego i monologi.

Wstęp 80 hal. od osoby. — Bufet we własnym zarządzie.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.